

KURJER RZESZOWSKI

PRESDZIATA 20 „Kurjer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych 4 złr. 50 ct., półrocznie 9 złr. 50 ct., kwartalnie 5 złr. 50 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych roczna 8 złr., półroczna 5 złr. 50 ct., kwartalnie 3 złr. 50 ct., miesięcznie 30 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Katedrze J. A. Polara (St. Chmury). — Ciąg 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza 4 (półlinii). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ płacone. — Rękopisów nadyłanych Redakcyi

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczął się 2. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 1 złr. 15 ct.
dla zamiejscowych 1 „ 30 „

Rzeszów, 20. kwietnia.

We Francji rozgrywa się wielce doniosły dramat. Boulanger usunięty z ministerium, Boulanger wydany z armii, ten człowiek, na którego masy narodu spoglądały jako na uosobienie rewolucji, został wybrany w północnym departamencie posłem do parlamentu. Rząd go usuwa, naród go wybiera. Ale czyje głosy, czyje wpływy dopomogły mu do zwycięstwa? W każdym razie wybór Boulanger'a jest oznaką nietrwałych stosunków we Francji.

Walki stronnictw, ciągłe zmiany ministerium, zniecierpliwiony naród francuski. Po ostatniej klęsce, poniesionej w wojnie z Niemcami, nad wszystkie u-

czucia górowało jedno, to jest pragnienie odwetu. W tym kierunku nie żałował naród żadnych ofiar, wystawił armią potężną, zaopatrzył ją we wszystkie środki, mogące jej zapewnić powodzenie na polu walki i szukał tylko człowieka, któryby przy francuskim poprowadził do zwycięstwa i tryumfu. Takiego męża znalazł sobie instynkt ludu w Boulangerze, czy instynkt ten był trafny okaże bliska przyszłość, lecz stało się, że kierownicy rzeczypospolitej usunęli tego człowieka od władzy i wpływu, a on dzisiaj wraca do steru, choć w innej postaci, jako deputowany. Stanowisko jego stało się o wiele silniejsze i rząd republiki będzie się musiał z nim liczyć. Kogo przedstawia Boulanger, czy reakcją ludu przeciw nieporadności parlamentu i co chwila zmieniających się rządów, czy jest służką Napoleonidów, czy sięgająca po berło ambicją, trudno orzekać, ale to jest faktem, że wewnętrzny stan Francji w krótkim czasie uległ zmianie.

Nie jest to bynajmniej obojętną rzeczą dla międzynarodowych stosunków Europy, jak się dalej ukształtują stosunki wewnętrzne Francji, czy tam wznowi się cezaryzm czy weźmie górę radykalizm lub komunizm?

W każdym razie będziemy mi niebawem wielkiego przewrotu, który się odbije w zewnętrznych stosunkach Francji do innych mocarstw. Jeżeli Boulanger jest człowiekiem tego zakroju co Waszyngton, jeżeli dobro i wielkość ojczyzny powodują jego czyny, to może porwać cały naród za sobą, odrodzić Francją i przywrócić jej pierwszorzędne stanowisko w Europie, atoli jeżeli jest tylko narzędziem napoleońskiej czy orleańskiej partii, to zobaczymy smutny obraz walki domowej, który Francją wyda na łup obcych jak ongi Targowica Polska.

Dotychczas wiemy, że istnieje partya bilanżerowska, ale nie znamy programu Boulanger'a i jego partii. Nie wiemy, dokąd on i jego stronnicy zdążają? — Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, musimy sobie uprzytomnić, że Boulanger nie jest takim posłem jak każdy drugi. On oświadcza wprawdzie, że chce walczyć dla utrzymania republiki, a tymczasem zwycięstwo swe zawdzięcza przeważnie partii monarchistycznej. Dalej reprezentuje on nie tylko więkzość wyborców północnego departamentu, ale ma on za sobą i więkzość w departamencie Dordogne i tysiące głosów, które otrzymał przy wyborach w Aisne i

EDMONDO DE AMICIS.

CARMELA.

NOVELKA.

Przełożył M. KŁOS.

(Ciąg dalszy).

— Również małą ją to obchodzi, gdy załoga bywa zmienioną i zastąpioną przez nową. Wprawdzie staje na brzegu i odjeżdżających gwałtownie chustką żegna, lecz za ledwie nowy oficer przybył do miasteczka, już jest koło niego i szepcze mu miłosne słówka i pochlebstwa. Kilku młodszych oficerów z lekkomyślnego nierozsądku i dla zabicia czasu chcieli z niej mieć rozrywkę, gdyż w tak pięknym stworzeniu zbytecznym jest zdrowy rozum; ale się na ten wyszli ci panowie. Niezrównanem to było, jak się uśmiechała na te wszystkie niedorzeczne pochlebstwa i jak dumnie śledziła ręką na pierś; nie rozumiejąc wcale znaczenia słodkich słów, odysytywiała niejako przytomność,

że się ma strzedz przed nimi. Jak dzieci, którym się chce spłatać figla, którego się boją, nie znając go, i do którego się już uśmiechają, by złudzić sprawcę, wiedzą, o co się rozchodzą. W takich chwilach wątpi się niemal, czy Carmela nie ma zdrowego rozumu, wtedy jest tak porywająco piękna, tak czarująca. Tem boleśniej później widzieć ją popadającą w swoje szaleństwo. Niewiernego kochanka zdaje się już wcale nie pamiętać. Często próbowano przypomnieć jej dawne wypadki, któreby jej otwary oczy na jej teraźniejszość, lecz nigdy nie było nawet śladu, by pamiętała owe czasy i wszystko, co się stało z nią odtąd. Złe tkwi głęboko i Bóg jeden wie, czy się da zmniejszyć lub usunąć.

Tak mówił doktor. Gabriello po tem opowiadaniu uczył dziwne wzruszenie i często z litością powtarzał: Co za nieszczęście! Ktoby tu mógł pomóc! Tak miłe stworzenie i zgubione przez los niemiłosty!

— Tak jest, a przy tem wszystkim jak szlachetny i czysty charakter! — dodał doktor.

W tej chwili otwarty się drzwi ka-

wiarni i na progu zjawił się żołnierz z zawezwaniem doktora do chorego. Zawezwany powstał spiesznie, uściśnął na pożegnanie rękę Gabriella i w towarzystwie żołnierza opuścił kawiarnię. Gabriello powstał również przy pożegnaniu odchodzącego i wtedy zabrząkła szabla, trącając o stół, przy którym siedział. Brząk ten, tak nieznaczny, jeszcze nie przebrzmiał, gdy rozległ się nagle na ulicy głos donośny:

— On jest tutaj, jest tutaj, słyszałam! Chęć pójść do niego!

Drzwi kawiarni rozwarły się i na progu ukazała się Carmela, zwabiona prawdopodobnie stukiem brzączącej szabli.

Gabriello zatrząsł się, jakby rażony piorunem.

— Precz z nią! — zawołał głośno i gwałtownie. — Precz z nią, nie chcę z nią mieć nic do czynienia!

Dwóch przechodzących wzięło dziewczynę z sobą. Lecz Gabriello alyssał, jak wprowadzona wołała:

— Będę go oczekiwać w domu! Tak, oczekiwać go w domu, mego kochanego, mego obojętnego! i czuł, jak śladem zupełnie.

Bouches-au-Rhône. Wigo Boulanger nie jest tylko jakąś znakomitą jednostką, ale jest przedstawicielem wielkiej, ciągle rosnącej potęgi ludowej.

Czy na trybunie zdoła dać wyraz tym życzeniom i uczuciom, które jeszcze niejasno ozywają pierś francuskiego ludu, czy go zdoła zentuzjazmować i pociągnąć za swym rydwanem, od tego zależy i jego przyszłe stanowisko i losy Francji! Jeżeli trafi w uczucia mas, jeżeli zdoła dać im wyraz odpowiedni z trybuny parlamentarnej, to stanie się panem parlamentu, a temsamem panem sytuacji, w jego ręku spoczną losy republiki, losy wojny czy pokoju. Boulanger wystąpił do walki z parlamentaryzmem, który Francją ubezwładnia, a gdy go zwalczy, co potem? Jaką powagę postawi na jego miejsce? Zapewne on zasiądzie na krześle prezydenta rządywającego, ale wtemczas musi usunąć parlament, a prezydentura bez parlamentu to dyktatura, to koniec rzeczypospolitej, i albo on sobie włoży koronę na głowę jak Napoleon I. i III. albo ją złoży do stóp któregoś z pretendentów. W każdym razie we Francji nastąpi przewrót wewnętrzny a z nim inny stosunek do zagranicy.

W Niemczech dogorywa cesarz, chwiesię się wszechwładza kanclerza, we Francji republika i monarchizm niebawem stożą bój, od rozwoju tych wypadków zależy najbliższa przyszłość Europy i że dotąd nie rozstrzygły się losy czy pokój czy wojna — to tylko przypisać należy temu niepewnemu stanowi w Niemczech i we Francji. Gdy to nastąpi, sytuacja się wyjaśni i dowiemy się czy pokój dłuższy zawita, czy wojna rozpali niszczącą pochodnię.

Czekaliśmy już dość długo, musimy jeszcze poczekać i tę chwilę.

Z chwili.

(Kapitulacja. — Przedłożenie służby wojskowej. — Boulanger.)

Z powodu interwencji cesarskiej więksiść Koła przyjęła stopę podatkową gorszejszą według projektu rządowego. Zasadniczo opozycja w Kole zredukowana została do kilku głosów.

W sobotę powołał cesarz wiceprezesa Koła p. Jaworskiego na audyencyę i powiedział mu, że licząc na tylekroć obwołany patriotyzm Polaków, którzy zawsze czynili sadość żądaniom, stawianym w interesie państwa, oczekuje po nich, iż ze względu na zagraniczne położenie nie zechcą utrudnić położenia wewnętrznego i w uwzględnieniu potrzeb państwa rządowy projekt podatku od wódki przyjmą. Tylko w granicach państwa, odnoszących się do Przedlitawii, możliwe są pewne zmiany w projekcie. Jeżeliby dzisiejszy rząd nie mógł przeprowadzić projektu, musiałby być powołany inny gabinet, nad czem cesarz bardzo by ubolewał ze względu na ogólne położenie polityczne, tudzież ze względu na zaufanie, jakie ma do członków obecnego gabinetu. P. Jaworski miał odpowiedzieć — iż główną trudnością jest wysoka stopa projektowanego podatku i obawa, że kraj ciężaru takiego nie zniesie. Cesarz jednak oświadczył — że głównie ze względu na polityczne położenie, które wymaga wielkiego wytężenia sił, musi oczekiwać przyjęcia rządowego projektu.

Wiadomość o tej audyencyi przyniósł poseł Jaworski na posiedzenie Koła polskiego, a skutkiem jej była kapitulacja Koła co do wysokości stopy podatkowej. Pod najwyższym naciskiem Koło ustąpiło, jak poprzednio już czyniło się ze stanowiska rycałtu. — Galicja płacić będzie około 15 milionów więcej niż płaci dotychczas. Skąd?...

Nowe to obciążenie kraju jest wyższe niż cała suma bezpośrednich podatków, dotychczas przez Galicję opłacanych, i jeżeli obliczymy wszystko, co kraj płaci na skarb państwa, na fundusz krajowy i indemnizacyjny razem, tudzież ciężary powiatowe i gminne, to owo nowe obciążenie wynosi czwartą część całej tej sumy. Podniesienie

obciążenia podatkowego kraju od rasu o około 25%, jest w dziejach fiskalizmu niestychanem, a kraj tak biedny, jak Galicja, takiego gwałtownego szoku nie zniesie. Podatek gorzelniowy według projektu rządowego znaczny dla całego państwa podwyższanie ciężarów o 7 do 8 prct., dla Galicji zaś o 25 prct....

Wnieiona d. 13 b. m. do Izby poselskiej w Wiedniu i w Sejmie węgierskim ustawa względem wyjątkowego powoływania rezerwy i rezerwy uzupełniającej do czynnej służby podczas pokoju, równa się przedłużeniu służby liniowej z 3 na 4 lata i brzmie:

§ 1. Powołanie rezerwistów i uwzględnieniu roku, tudzież trzech pierwszych lat asen-terunkowych rezerwy uzupełniającej, może być, jeżeli tego wymagają szczególne stosunki, w miarę i na czas niezbędnej potrzeby na rozkaz cesarza użytem do czynnej służby, może być jednak pozostawionem w czynnej służbie tylko na tak długo, o ile należy do powyższych klasy rezerwy, względnie do wymienionych lat asen-terunkowych. Wyjci są z pod tego prawa ci rezerwiści, którzy — jeżeliby mieli jeszcze odbywać służbę w liniowem wojsku — posiadaliby prawo na stałe urlopowanie, następnie ci rezerwiści uzupełniającej, którzy nie porządkiem losowania, lecz w skutek pewnych względów prawnych dostali się do rezerwy uzupełniającej.

§ 2. Ci rezerwiści, którzy na zasadzie tej ustawy powołani będą do czynnej służby, zostaną — jeżeli najmniej przez dwa miesiące zatrzymani zostali w czynnej służbie — podczas swego dalszego obowiązku służby rezerwowej od wszelkiego ćwiczenia z bronią uwolnieni.

§ 3. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem obwieszczenia, a jej przeprowadzenie poru-cza się ministrowi dla obrony krajowej, który ma się porozumieć w tym względzie z ministrem wojny.

Do przedłożenia dodane są następujące objaśnienia: Stosownie do ustawy wojskowej są do rozporządzenia dla stanu czynnego armii na stopie pokojowej tylko trzy lata obowiązanych do służby liniowej, których

Na twarzach obecnych gości pojawił się tu i owdzie uśmiech, a jeden z panów rzekł półgłosem do swego sąsiada:

— Taki słuszny oficer i boi się jednego dziewczęcia.

Potem późno w wieczór goście pojedynczo opuszczali publiczny lokal. I Gabriello wyszedł na plac, ale zamiast pójść krótszą drogą do domu, obszedł plac wokół i mimowolnie zatrzymał się blisko swego mieszkania.

Myśl znalezienia przed drzwiami szalanej dziewczyny była mu nieznosną a mimo tego tak budziła w nim litość, iż załował prawie, że się z nią przedtem obszedł tak szorstko. Starał się ciemność przeniknąć oczami, lecz dopiero zbliżka mógł widzieć postać, która skulona nie-rucho siedziała na najniższym schodzie. Powoli przystąpił bliżej i zawołał ją po imieniu:

— Carmela, a ty tu, co robisz?

Podniosła się swolna, położyła obie ręce na barki Gabriello, przybliżyła swą twarz do jego twarzy i odrzekła:

— Czekałam na ciebie i zasnąłam.

— Na mnie czekałaś? Czemu? — zapytał i chciał uchwycić obie jej ręce, lecz nim to uczynił, ona je opuściła i chwyciła jego rękę. Potem rzekła głosem na pół znużonym, na pół spokojnym:

— Bo chcę z tobą pozostać!

— Czy to może być szaleństwo? — zapytał się w duchu Gabriello. Mówi przecież tak jasno i rozsądnie, jak każdy o zdrowych zmysłach.

Zapałił stoczek i przy gorejącym płomieniu oglądał rysy Carmeli. Jak piękną była w tej chwili! Dzięk jej rudy, które czasami pięknemu obliczu nadawały przykrego wyrazu, ustąpiły miejsca pod wpływem snu słodkiemu melancholijnemu uśmiechowi, który dodawał jej bardzo wiele powabu, a serce krajał Gabriellowi. Jej powieki na pół przyknięte, ciągly ogień ciemnych oczu przytłumiony; przedstawiała obraz dziecka ze snem walczącego; najmniejszego śladu nieuleczalnej choroby nie można się było u niej dopatrzeć.

Nagle otrząsała się. Blask światła padł na twarz Gabriello i wtem niespodzianie

zdało się, iż zły demon wrócił do niej z podwojoną siłą, by w biednej, ciemnej duszy zamieszać rozsądek. Gwałtownie rzuciła się Gabriellowi w objęcia; on cofnął się i ujął jej rękę. Wtem nagle uczył gorąco jej warg na swej ręce i zarazem silny ból — ukąsiła go w rękę.

Wyrwał się, skoczył do domu i zamknął drzwi za sobą. Jeszcze kilka razy słyszał swe imię, wymówione przez Carmelę, a potem wszystko utichło. Mogła zająć znowu swe miejsce na schodach i usnąć.

Gdy wszedł do pokoju, zapalił świecę i oglądał rękę. Wyraźnie były na niej wyciśnięte małe, ostre ząbki, a naokoło czuł jeszcze przyciśnięcie gorących warg, które jak lawa ogień mu wlały do żył.

— Jeżeli to szaleństwo, to ma swoją metodę, rzekł półgłosem; czy to broń kobiety, która oszalała z miłości?

Nie wiedział, czy się ma z tego śmiać lub gniewać, zapalił cygaro i chodząc po pokoju, począł układać rozkaz dsięany na dzień następną. Lecz myśli nie kłębiły się i nie chciały pracować nad suchym, zawodowym przedmiotem. Zadzany, wziął

ustanowiona przez ustawy o rekrutacji liczbą tak szczerze jest oznaczoną, że ten stan faktycznie ograniczony jest na minimum i nie pozwala na rozszerzenie się w szczególnych okolicznościach, jakich częściowe podwyższenie stanu wymaga. Rezerwa może być częściowo lub w całości tylko na rozkaz cesarza dla uzupełnienia czynnej armii i marynarki wojskowej na stopę wojenną zwolana. Należący do rezerwy uzupełniającej mają być po skutecznym ośmiotygodniowym wykształceniu na czas trwania pokoju pozostawieni w nieczynnym stosunku, jakkolwiek dotyczący z bardzo małym wyjątkiem do nadzwyczajnego uwzględnienia w wykonaniu swego obowiązku służby wojskowej dostają tylko wakacje wylosowane.

Ażeby więc miedź w interesie państwa zadedyce uczynić szlachodzącym szczególnym potrzebom, bez chwytania się daleko idących środków, jak przyjęcia formalnego stanu wojennego, uprasza się o upoważnienie, w miarę potrzeby o pozwolenie, powołania do służby pierwszego roku rezerwy, to jest takich tywołów, które posiadają potrzebne silne wykształcenie do służby liniowej i trzech pierwszych lat rezerwy uzupełniającej.

Stan presencyjny w czasie pokoju podniesie się tym sposobem o 110.000 ludzi, a koszt o kilka milionów!

Podczas gdy w Charlottenburgu waży się życie chorego, nieuleczalnego cesarza Fryderyka III., za Renem, w ziemi upokorzonej orężem Wörthu i Sedanu, wzmaga się najnowsza choroba społeczeństwa francuskiego, *boulangitisme*. Powiedziano, że nigdy historyja Francji nie robiła się na prowincyi, tylko zawsze w Paryżu, a tymczasem wielki, niebywały tryumf Boulanger'a w departamencie du Nord rzucił już jaskrawe światło i na bulwary paryskie. Oto przebieg awantury... Trzy redakcyje pism piebiscytowych, mieszczące się w jednym domu, wystawiły w dniu wyborów transparenty, na których ogłoszane były wiadomości z widowni walki wyborczej. Tłum czekał i śpiewał: „*En re venant de la revue!*“ a doróżkarze kłaniali się przed obrazem upragnionego swego dyktatora. Gdy nadeszła pierwsza pomyślina

wiadomość, zapanowała w tłumie szalona wesołość, a indywidualum, które zawołało: „*A bas Boulanger!*“ omal że nie zostało rostratowane. Gdy na transparentie ogłoszono, że wybór wypadł świetnie, owwała się Marsylianka, a cały motloch zawołał: „*De hotelu Louvre!*“ W hotelu Louvre mieszka Boulanger. Na sliży, Rivoli policya zatamowała drogę, kilku krzykaczy padło na bruk poturbowanych, a narazicie wielka masa dotarła do restauracyi Duranda, gdzie „naturalny syn Napoleona III.“ czekał na wynik wyborów. Był oszołomiony... *Dérôulède* z teatralnym gestem rzucił się mu w ramiona, tłum ryczał na sliży, a Boulanger odsłaniał tajemnicę przyszłości. „Po pierwszych sesyach isby — rzekł — będę wiedział, czy mam stanąć na czele agitacyi. Piszę zresztą teraz dzieło wojskowe.“ Na zarzut, że wielką wężmą na siebie odpowiedzialność, gdy rozpali zarzewie wojny, zawołał: „A mnie rzecz tak się przedstawia: albo zwycięstwo, albo śmierć! W żadnym jednak razie nie postąpię sobie jak Napoleon.“

Tymczasem w głównej kwaterze bonapartyzmu, w Brukseli, gdzie mieszka ks. Wiktor Napoleon, słuchają na razie z nabożeństwem gaskond upojonego powodzeniem eks-jenerala, ale już przed kilkoma dniami Cassagnac powiedział, że ostatnim słowem całej tej rozpasanej agitacyi jest bonapartyzm. A kto temu tłumowi, żądającemu obalenia rzeszypolitei, dawał w czasie wrawy wyborczej *panem et circenses*? Gdy *National* niedawno ogłosił, że pieniądze pochodzący z księżni Mackaya, oburzony milioner amerykański posłał do redakcyi woźnego sądowego z żądaniem odwołania. Ale właśnie donosi *Standard*, że żona Mackaya chociaż już straciła miliony, dalej kreduje przystojnemu jenerałowi, w którego gwiazdę wierzy.

Ze Stowarzyszenia oświaty ludowej.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia oświaty ludowej odbyło się d. 15.

— Bawi się kamyczkami.
— Czy patrzy do okna?
— Nie.
— Czy jest tu poddrzwiami, czy też na boku?
— Nicco na boku.
— To dobrze.
Gabiello zeszedł ze schodów i pośpiesznie, o ile było można, wyszedł z domu. Ale brzęk szabli zdradził dobremu uchu Carmeli jego zbliżanie się pierwiej jeszcze, nim się zjawił w drzwiach domu.
— Dzień dobry! dzień dobry! — zawołała do niego i uklękła przed nim wprzód, nim mógł temu przeskoczyć i poczęła starannie chustką ocierać mu buty.
Naprawdę wołał raz po raz:
— Puść mię, Carmelo! Co robisz?
Lecz nie dała się odsunąć, ale coraz gwałtowniej czyściła je i mówiła półgłosem:
— Jeszcze chwilkę zaczekaj, poczekaj tylko — tak, teraz już dobrze, już możesz odejść.
Powstała z ziemi, a Gabiello szedł spiesznie przez plac, nie oglądając się nawet. Odetchnął, gdy stanął przed drzwia-

mi kwietnia b. r. w sali ratuszowej przy współudziale 23 uczestników.

Prezes p. Konstanty Steczkowski zagaił posiedzenie, poczem wedle programu sekretarz p. Krawczyk odczytał sprawozdanie z całorocznej czynności wydziału, podając na wstępie zgromadzonemu do wiadomości, że oprócz trzech istniejących czytelni: w Trzebownisku, Świlczy i Zgłobniu, wydział w czasie swego urzędowania założył nową czytelnię w Boguchwałce, zaopatrzył ją w dostateczną liczbę książeczek wydawnictwa „Macierzy“ i zaprenumerował dla niej *Chatę i Nowiny*.

Na posiedzeniach wydziałowych, których w roku było ośm, zajmowano się w głównej części zwiększeniem funduszów przez ściąganie wkładek od członków, zakupem książek i dzienników dla biblioteki, uprządkowaniem i wyeliminowaniem niektórych dzieł treści nieodpowiedniej i sporządzeniem katalogu.

Ta wewnętrzna, administracyjna gospodarka, okazała się pomyślną w swych skutkach, albowiem w końcu marca b. r. liczbą członków wzrosła do 150.

Celem ożywienia i utrzymania ruchu umysłowego między klasą rzemieślniczą, odbyło się w ciągu roku za staraniem wydziału kilka odczytów i wykładów popularnych w czytelni. I tak: p. Zenon Lewicki, urzędnik kolejowy, wyłożył w końcu marca r. z. w dwóch lekcjach naukę o elektryczności, jej rozwoju i wielkich zdobyczach na polu wynalazków i techniki, a p. Łucyusz Caechowicz wystąpił w końcu grudnia r. z. z popularnym wykładem na temat: „O higienie w izbie rzemieślniczej“.

Tak pierwszy odczyt, jakoteż wykład drugi, mający za przedmiot obraz, wzięty z codziennego życia rzemieślnika, obudził żywe zajęcie na słuchaczach, za co też wydział wyraził prelegentom gorące podzię-

książkę do ręki, usiadł na krześle i począł czytać. Lecz kiedyż zastanawiają się myśli nad napisaniem słowem, gdy bująją? Gabriello czytał stronę po stronie, ale zawsze widział przed sobą twarz Carmeli, uśmiechniętą do niego przy blasku stoczka, a on nie rozumiał ani jednego słowa z tego, co przeczytał.

Postanowił wreszcie iść na spoczynek. Nim świecę zgasił, zbliżył się jeszcze raz do okna — ale nazwał się sam głupcem, ułożył się spać i wnet zasnął głęboko.

Wbrew swemu zwyczajowi był już na drugi dzień Gabriello zebrany, gdy żołnierz przyszedł go obudzić. Też ostatni wyrzekł nagle z przelęskiem:

— Dziewczę znowu siedzi na dole.
— Cóż tam robi? — zapytał Gabriello z przymuszoną obojętnością.

— Nic; mówi, że czeka pana poręcznika.
Gabiello uśmiechnął się mimowolnie.

— Wyjrzyj, czy jest tam jeszcze...
Żołnierz otworzył okno i spojrział na dół.
— Jest.
— Co robi?

mi kasarni. Carmela została na schodach jego domu.

Gabiello i młody lekarz wojskowy byli wkrótce dobrymi przyjaciółmi i mimowolnie rozmowa ich zwracała się często ku smutnemu losowi szalonej dziewczyny. Gabriello zarzucał pytaniami ustawicznie młodego ucznia Eskulapa, czy nie szczęśliwiej nie można pomódz w jaki sposób i przywrócić jej zdrowie. Zawsze otrzymywał prawie tę samą odpowiedź:

— O, czemu nie, z czasem przy wielkiej cierpliwości można by już co zyskać.
Lecz aby znaleźć środki i drogę do tego dzieła miłości, nie wystarczyły ani lekarskie wiadomości jednego, ani dobre chęci drugiego i dlatego uciekli się do uczonych dzieł o leczeniu chorób umysłowych, które to książki sprowadził Gabriello z Neapolu i gorliwie studiował je wraz z swym przyjacielem. Resultatem tych uczonych badań było, że przy roztropności i zastosowaniu sztuki lekarskiej można przynajmniej cokolwiek odzyskać.

Doktor ociągał się wprawdzie to, a to, nie twierdził, ani się nie sprzeciwiał, gdy

bowanie. Do wzmocnienia się fundusów Stowarzyszenia przyczyniły się wielo: świeciana Zwierzchność miasta przez udzielenie zapomogi na rok bieżący w kwocie 50 złr., a kuratora fundacji stypendyjnej k. p. Dra Jana Towarnickiego przez zasilek w kwocie 80 złr.

Za te hojne datki należy się również podziękowanie.

Następnie p. Tadeusz Stanisz, kasyer Stowarzyszenia, wykazał cyframi stan ogólny funduszy za cały rok do 15. kwietnia b. r.

Ogólny dochód, a mianowicie z wkładów od członków, z subwencji i innych źródeł, wynosił 468 złr. 61 ct., roszód 873 złr. 40 ct., gotówka zatem w kasie pozostała, przedstawia kwotę 90 złr. 41 ct.

Początek p. Luśniak, bibliotekarz czytelni, słotył obszernie, szczegółowe sprawozdanie z całorocznego ruchu książek, podając ilość tomów (880), znajdujących się w czytelni, obrót książek (3359), które były w rąku czytających, nowe dzieła zakupione i niektóre w dawnych latach nabyte, obecnie dla nieodpowiedniej tendencji z biblioteki usunięte.

Po przyjęciu do wiadomości powyżej przytoczonych sprawozdań, zgromadzenie na wniosek dra Barzyckiego i ks. kanonika Fałata, wyraziło sprawozdawcom i całemu wydziałowi za gorliwe spełnianie obowiązków i sumienną gospodarkę podziękowanie przez powstanie, a p. H. Czerny, jako referent komisji rachunkowej, udzielił absolutorium za zgodność posycy, w księgach rachunkowych zawartych.

Nad wniesionym przez ks. kan. Fałata projektem założenia w Rzeszowie Stowarzyszenia „Gwiazdy”, wywiązała się dłuższa, żywa dyskusja. Kilku mówców, a mianowicie: pp. dr. Zbyszewski, dyr. Vimpeller, dr. Steczkowski, dr. Barzycki, ks. kan. Fałat, wyjaśniało cel, warunki bytu i potrzebę takiego Stowarzyszenia, a wreszcie zgodzo-

no się na wniosek p. dra Zbyszewskiego, by wybrana komisja z pp. Barwicza, Prockówkiego i Reichla sbeadała opinią rzemieślników i przemysłowców i zdała sprawę wydziałowi Stowarzyszenia oświaty, które winno, temu, projektowanemu Towarzystwu „Gwiazda” przyść w pomoc, używając mu na razie lokalu i biblioteki.

Po wyczerpaniu całego przedmiotu, przystąpiono do wyboru nowego wydziału.

Wniosek p. dra Barzyckiego utrzymał się większością głosów i skład wydziału pozostał tensesm, a mianowicie: p. Konstanty Steczkowski, jako prezes, a członkami wydziału pp.: Edw. Arvay, Ant. Barowicz, ks. kan. Józef Fałat, Jan Krawecki, Józef Mozdłowski, Tad. Stanisz, dr. Steczkowski, Igo. Wurm, dyr. Rom. Vimpeller; rewidentami zaś komisji rachunkowej pp.: H. Czerny, dr. Rod. Als i prof. Winkowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 21. kwietnia.

* **Wiadomości osobiste.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Stanisława Horodyskiego, z Jarosławia do Lwowa, asystenta pocztowego, Ferdynanda Piweckiego, z Jarosławia do Przemyśla, a ekspedytorki pocztowe: Eugenię Weigel z Bojanowa do Alwerni i Maryę Watzka z Zaleszan do Bojanowa. — Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Siedliskach, Michała Krasuckiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

* **W dzień imienin areyksięcia Rudolfa, we wtorek, dnia 17. b. m. odbyło się nabożeństwo w kościele gimnazjalnym.** Dyrektor p. Leroel uwolnił w dniu tym młodzież od nauki; to też wszystkie niemal klasy, korzystając z pogodnego dnia, odbyły pod nadzorem swoich profesorów wycieczki w okolice miasta.

* **Na Bank ziemski w Poznaniu** subskrybowano w Rzeszowie według sprawozdania komitetu miejskiego, złożonego na posiedzeniu dnia 12. b. m. ogółem 1142 złr. 20 ct. Na to wpłacono 442 złr. 30 ct., pozostało do doścignienia 700 złr.

* **P. Marcyey Slegler** obejmuje zastępstwo generalnego adwokata przy sądzie najwyższym w Wiedniu i udaje się tamże dnia 1. maja b. r.

† **Amalia Szczerbińska**, obywatelka miasta Rzeszowa, zmarła dnia 7. b. m. w 79. roku życia.

* **Koncert Chopinowski** Kółka literacko-muzycznego odbędzie się dziś w sali kasyowej. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem. Program jest następujący: 1. *Słowo wstępne*. 2. *Chopin, „Ballada”*, fortepian solo. 3. a) *Gounod, Arya z „Fausta”*, b) *Chopin, „Skarga miłości”*, mazurek, śpiew solo. 4. *Schumann, „Życie cyganów”*, chór mieszany. 5. „Przed sądem” *Maryi Konopnickiej*, deklamacja. 6. *Södermann, „Szwedzkie weselo”* chór żeński. 7. *Chopin, „Impromptu”*, fortepian solo. 8. *Moniuszko, a) „Postój piękna gołąbeczku”*, b) „Przylecieli sokolowie”, chór męszany.

* **Romans wiejski.** Ładny był to chłopiec ten Jan Stelmach.

Wysocki, barczysty, jak dąb rozrostły, policoski Muste barwy purpurowej, słowem chłopięc jak malowany. Dziwczęta wiejskie z pod oka nań spoglądały, sie nadaremnie. Jasiiek ku wielkiemu zgorzzeniu całej gromady zakochał się w żydówce Gitti, córce arondarza tamtejszego. Gilla gorącą miłością odpląsała jego afekta, czego dowodem było silnie powzięte z jej strony postanowienie wyjścia za niego za mąż. Oddawa nośia się z tą myślą, namówiła kochanka, by zawiózł ją do Krakowa i umieścić w jakim klasztorze, by przygotować się mogła do przejścia na wiarę chrześcijańską. W umówionym dniu opuściła Gilla dom rodziców potajemnie, zabierając z sobą około 400 złr., które, jak mówiła, mieły służyć jej posag. Oboje wyjechali do Krakowa. Stelmach obmyślił, że po przybyciu tam, uda się zaraz do hr. Reja z prośbą o pomoc. Niestety jednak zaraz po przybyciu do Krakowa przyarostowała ich policja, pod za-

się przekonał, że Gabriello rzeczywiście myśli troszczyć się o biedne dziewczę. Było tu coś więcej niż umiejętność książkowa i doświadczenie; instykt czystej miłości bliźniego, który nie spocznie, dopóki nie osiągnie swego celu. Co potem być mogło, być powinno, o tem nie myślał na teraz ani jeden, ani drugi; droga była dosyć uciążliwą, któżby się już pytał o to, co się znajduje za tym kresem?

Nie trudno powiodło się Gabriellowi dowiedzieć o zewnętrznych zwyczajach niewiernego kochanka Carmeli tyle, ile mu było potrzeba na początek, by w niej obudzić jego pamięć. Nieznukony był w wysiłku takim drobiazgowy, a przaytem nic nie wydawało się mu godnem pominięcia. Na wieczorne przechadzki nad morzem ubierał się tak samo, jak to ów czynił, nauczył się od poborczy podatku, który był wielkim miłośnikiem muzyki, grać szesnast na cyttrze i śpiewać piosenki, które jej drugi słotył dla Carmeli i często jej przysięgiwał. W oznaczonych dniach tygodnia stary się dał z pokojów Gabriella szczerk szabel i głośne wołanie; domyślał się bowiem, iż poprzedni ko-

chanek Carmeli ustawicznie fechtował się z sierżantem karabinierów, a ona ze schodów przysłuchiwała się temu hałasowi — i teraz czyniła to samo, ale nigdy nie widziała było na niej najmniejszego śladu, że się w niej budzi pamięć ubiegłych czasów.

Doktor ruszał głową, gdy mu Gabriello opowiadał bezowocne swoje zabiegi, ale nie zaprzestał zachęcać przyjaciela do nowych prób.

— Muszą być jeszcze silniejsze środki, tylko cierpliwość! — pocięzał go. — Skutek okaże się — z czasem!

Z czasem! Ale czas ubiega niepowstrzymanie, a gdy upragnionego celu nie pokazuje dziś, jutro lub pojutrze — to kiedy? Szczęść tygodni upłynęło, jak Gabriello przybył na małą wyspę; połowa czasu, który mu wyznaczono do spełnienia dzieła miłości na nieszczęśliwym dziewczęciu, upłynęła. A czy osiągnie swój cel? Jakkto, jeśli obowiązek powoła go stąd może na krótki czas przed udaniem się tego dzieła, gdy już skutek pomyślny zabłyśnie w oddali, ma opuścić ręce i pozostawić nieszczęśliwą na pół usidloną, o wiele

nieszczęśliwszą, aniżeli była dotychczas? Czyż nie zabrałby z sobą wspomnienia, któreby zatruwało mu całe życie i nie dało mu nigdy spoczynku?

Takie i tem podobne myśli przesuwały się w umyśle młodego doktora, gdy pewnego wieczoru dodawał w rozmaity sposób otuchy Gabriellowi, który nie zwracając uwagi na przyjaciela, patrzył nieruchomo w płomień świecy, od którego zapalił cygaro. Lica jego gorzały, w oczach tkwił tajemniczy ogień, który mówił o nocach bezsennych i wewnętrznym niepokojem i dawał doktorowi wiele do myślenia!

Nagle rzekł Gabriello z przymuszoną obojętnością:

— Jak myślisz, że się to skończy? Czy ja sam już wskutek tego na pół nie wrynowałem? Sam śmieję się nieczar z siebie i wiem bardzo dobrze, że ludzie śmieją się ze mnie jak z głupca.

— A to czemu? — odrzekł doktor.

— Za gośliwość i liłość — odrzekł Gabriello z wahaniem — które poświęcam na wyłączenie tej błędnej istoty, za wszelkie bezowocne próby, których używam, by ją uleczyć.

razem ubrodni kradzieży na telegraficzne łądanie ojca.

Jan Stelmach został oskarżony o ubrodnię twiwdzenia, przed kilku dniami odbył się rozprawa główna, lecz sąd uwolnił go od oskarżenia.

Ginę wydał ojciec oszpeconej za myśl za jakiegóż żydka kolbuszowskiego.

Jarmark rozpoczął się w naszym mieście dnia 17. b. m. Z początku mało ożywiony, dziś ożywił się nieco, koni nie brak, natomiast czuć się daje, jak zwykle tak i tym razem, brak kupców.

W sprawie łowiectwa. Wydział gal. Towarzystwa łowieckiego wystosował do tutejszego Towarzystwa myśliwych odezwę tej treści:

Z najrozmaitszych okolic kraju dochodzą prawdziwie hołbowe wieści o niebываłej klęsce w zwierzostronie najbardziej wprawdzie zasławianych i pod gorliwą a umiejętną opieką zostających rewirów. Aby dać miarę cierpienia, jakie zwierzęta leśna i polna przeżyła w ciągu tej prawdziwie syberyjskiej zimy, ludzie aspięstwi tych cierpienia niedostatku, dość przytoczyć fakt, że liczne ofiary padły nie tylko w rodzimych watałkach sarni i drobnej zwierzyny ułecznej, jak zając i kurapatwa, lecz że w wielu kniejach znajdowano nieżywe dziki, które uległy wycieńczeniu i głodowi. Nie wątpię ani na chwilę, że każdy prawdziwy myśliwy w kraju, każdy gospodarz-obywatel, w tem ciężkiem przejściu naszej gospodarki łowieckiej, jak najsuwniej spełni swój obowiązek, otaczając troskliwą opieką zarządzaniem odpowiednich środków krępiąc zbiedzoną zwierzyną ułecznością. Nie mniejszą wstrząskę zasługę położy także ten, czy to kapłan, czy natchyciel działwy wiejskiej, czy też naczelnik gminy lub prawy ziemianin, który w tej krytycznej porze wprówe swoim i zabiegami powstrzyma zbrodnicze zapędy kłusownika, lub równie nagannę zępedy szkodnika i psotnika wiejskiego, chwytającego młode sające, oraz wybierającego a gniazd jaja i pisklety.

Wiadomość policyjne. W czasie od 13. do 20. b. m. przytrzymała policja miejsc 29, osób a mianowicie: za kradzież 3, za pijaństwo 3, za włóczęgostwo 1, za żebranie 2, za wędzanie się po nocach i nie-

rzęd 7, za samowolne opuszczenie służby 3, za niemeldowanie sęug 3, za nieostróżną jazdę 1, za przetrzymanie wódki 2, za dręgotanie swierząt 5 osób.

Z tych oddano do sądu 5, uwolniono 2, a policyjnie utarano 22 osób.

† Zygmunt Florenty Wróblewski, zwoyczynj profesor fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł w Krakowie dnia 17. b. m.

Z imieniem ś. p. zmarłego wiąże się nierozdzielnie jedno ze wspaniałych odkryć naukowych: skroplenie gazów, trudno zmieniających się na cieczo, otrzymanie niskich temperatur, jakich do czasu jego świetnych w tym kierunku dowiódostch nikt nie otrzymał, jemu zawdzięcza nauka o dyfuzji gazów w cieczech niejedną cenę przyroczną i narzęcio, co dla nas jest najważniejszem, jemu Wszchnica Jagiellońska zawdzięcza postawienie pracowni fizycznej na stopie, odpowiadającej współczesnym wymaganiom nauki. I nie ma w słowach tych przesady, jeśli ostatek ten wzgląd nazwiemy najważniejszym, bo nikt przecież nie zaprzeczy, że jeśli ważną jest rzeczą dobrze zebrać plony, to niewątpliwie dla przyszłości ważniejszą jest sprawą dobre uprawienie i obsianie niwy... Postawił pracownię naukową na stanowisku wymagań wiedzy — wiać w swoich adeptów przekonanie, iż pracownią tą kieruje mistrz, osiągnący powodzenia, wyrównujące powodzeniem najdzielniejszych pracowników, to znaczy dać zarazem i możność pracy i rozbudzić w młodzieży wiarę w jej owocność, to znaczy przyczynić się istotnie i faktycznie do podniesienia poziomu umysłowego w danem otoczeniu.

I oto, gdy pracownia staraniami ś. p. Zygmunta już została odsawioną i rozszerzoną, gdy wypracowane przezń metody pozwalały spodziewać się i dalszych, równie świetnych powodzeń, gdy już z niecierpliwością zaczęliśmy oczekiwać, atali w pracowni Wszchnicy Jagiellońskiej nie wyrobią się nowe a dzielne siły naukowe — nieszczęsnny wypadek z nęlą obozwładnia i przecina ten żywot dzielnego i energicznego i pozabawia pracownię kierownika, który ją odnowił, a naukę — jednego z nielicznych uczoiych, których sława daleko po za granicę kraju przeszła...

I nie dziś więc, że pracownia fizyczna w Krakowie dotychczas nie zasławia jako szkoła? Wszak dopiero w 1882 roku Wróblewski objął jej kierunek! Kłopotliwie zaś dotykał się bliżej prac laboratoryjnych, ten wie, ile nakłada, czasu i pracy wymaga postawienie tego rodzaju instytucji na odpowiedniej stopie, a ileż czasu potrzeba na wyrobienie uczoiów i współpracowników?

Choćby jednak zaledwie pięć lat trwał pobyt ś. p. Wróblewski w Krakowie, jednak prac poważnego naukowego pokroju wyszło już z pod jego ręki, już z pod rąk przodków kierownicy, sporo: ot, niedalek jak pozostałi reszty roczników Wiedemann przyńdź nam pracę o stałej dielektryczności, która inicjatywy ś. p. Wróblewskiego swój początek zawdzięcza.

Nie miejsce i nie czas po temu, byśmy tu szeregłowy opis życia nieboszczyka dać mogli. Z notatek i dródeł, które mamy pod ręką, przytoczyć tylko możemy, iż ś. p. Wróblewski pochodzi a Grodna. Rodzony brat jego, profesor chemii w instytucie technologicznym w Petersburgu, musiał także przedwczorajże zaniechać pracy naukowej, z powodu utraty wzroku. Ś. p. Zygmunt Wróblewski kształcił się początkowo w Rosji, następnie podróżował za granicę: po Anglii, Niemczech i Francji, i z tej opoki datują jego prace o dyfuzji gazów w cieczech, równie jak tywa i a talentem w języku polskim ogłoszona rozprawa o stanie fizyki doświadczalnej we Francji.

Z chwilą przeniesienia się do Krakowa, ś. p. Zygmunt Wróblewski prowadził dalek badania rozpoczęte w Paryżu.

Cześć jego cionim!

† Dr Emil Czyrniański, zwoyczynj profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek czynny Akademii umiejętności, członek komisji egzaminacyjnej dla kandydatów naukowych w gimnazyjach i szkołach średnich, honorowy członek galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego, chemik sądowy dla Galicji zachodniej, były rektor, radca dworu, zmarł w Krakowie w zeszłą sobotę, w 64. roku życia.

Samobójstwo. Dnia 30. marca b. r. sekretarz starostwa kolbuszowskiego, Zygmunt Kuczkowski, odebrał sobie życie wystrzałem

— Litość, gorliwość pomożenia nieszczęśliwej, czy to są powody do wywołania żartów i śmiechu? Mój przyjacielu, myśl lepiej o ludziach!

Przysnął się bliżej i popatrzył w oczy Gabriellowi.

— Gabriello, powiedz mi prawdę, czy kochasz Carmelę?

Gabriello otrząsł się i zarumienił po same uszy.

— Ja!

— Tak, ty! Bądź ze mną otwartym! Czyż nie jestem twoim najlepszym przyjacielem i czy nie zasługuję na twe zaufanie?

— Tak jest — lecz czy, aby ci okazać swe zaufanie, mam ci wyznać, co wcale nie istnieje? — wyjął Gabriello na pół zagniewany, na pół przestraszony prawdą, którą jak błysk jaki ujrzał przed sobą. Milczał chwilę, później wymawiał urwany słowa, jak w gorące, pomieszane jak nici kłębka, który zmierzwiła neliłotna ręka.

— Ja kocham Carmelę? Szaloną? Czy szaloną, że to możliwe? Ja ją kocham? Czy wymówiłaś to na serio? Czy od tego dnia, w którymby to się stało, nie mu-

siałbym się sam także zaliczyć do szalenców? — Tak, kocham biedną tę istotę nieskończenie silną litością, i chętnie ofiarowałbym nie wiem co, byle ją widzieć uleczoną; lecz czyż tę litość od miłości nie dzieli głęboka, nieprzebyta otchłań? Tak przyjacielu, kocham ją, bo jest cnotliwym, obyczajnym dziewczęciem, w którego sercu nie powstała żadna zdrożna myśl, a na wargach żadne nieczyste słowo. Czyż całe jej szalenie to nie jest do wodom miłej, uległej duszy, którejby można zgotować najlepsze szczęście na ziemi? I taką istotę widzieć tak poniżoną, tak wymianą, podziwianą wszędzie dla piękności, a — przekleć dla swego nieszczęścia; bo wiedzie swój żywot, jak młode zwierzątko! Czyż nie piękna ona, jak anioł? Ach, czemuż te cudne, niezbadane, czarne oczy nie odbijają obrazu zdrowej duszy? Czemu te piękne usta nie mogą do mnie przemówić rozsądnych słów, uśmiechnąć się i zatarłować, jak to czynią inne dziewczęta? Czyż to wszystko nie jest bezprzykładnym nieszczęciem, nieskończoną biedą? O! a chwile zdziwienia, gdy mi rasz spokojnie w oczy spojrzę, usta jej zdają się tracić głupkowaty uśmiech; gdy mię

trwożliwie nazywa swym najdroższym i rękę moją przy powitaniu łagodnie ujmuję w swoje dłonie — wtedy strasznie mi bije serce, i marzę, marzę, że to nieprawda, że to nie może być prawdą, — o straszne! I wołam ją po imieniu, mówię w śmiesznej nadziei, że jej odpowiedź da mi pociechę, szczęście — śmieszny jestem, myślarz o tem! Jeden podmuch, jedno słowo, a pojawia się znowu błędny uśmiech, a oczy, których blask ogrzewa mię jeszcze, patrz pusto i zimno w dal, w przepaść, która niszczy wszystko, czego się spodziewałem. Wtedy ogarnia mię ślepa rozpacz, szalony stawiam wszystko na ostatnią kartę i mówię do niej:

— Carmelo, czyś rzeczywiście szaloną? O powiedz, że nią nie jesteś! — Wtedy zamysłona patrzy na mnie, powtarza straszne słowo — i nastaje znowu wokół niej zupełna, ciemna noc.

Gabriello zakrył twarz rękami i na chwilę przestał mówić.

Doktor był mocno wzruszony i mówił prawie nieczytelnie:

— Biedny przyjacielu!

(C. d. n.)

z dębówki. Przyczyna samobójstwa nie jest wiadoma.

• **Odmaczenie.** Wójcisi gminy Trynocy, Mateuszowi Jakubowi, nadca cesarsz srobray kury, zadlegi a korona, w szananiu jego dlu-golejnej, pełnej zasług działalności.

• **Choroba cesarza Fryderyka** przebiegła według wszelkich oznakóbardzo niebezpieczny tok. Na początku wiadomości urzędowych przynosi Reichsanzeiger następującą wiadomość: Charlottenburg, dnia 16. kwietnia 1888. Wczoraj nastąpiło zapalenie rur oddechowych, połączone z mocną febrą i przemieszonym oddechem. Noc przepędził cesarz bardzo niespokojnie. Dział (dnia 16) przed południem mieli lekarze naradę, która po południu ma się powtórzyć. Podobno ma być nowa rurka zaprowadzona w gardło. Cesarz ma wycieńzony ból głowy. — Krótko po godzinie 10, przed południem przybyła żona cesarzewicza Wilhelma do pałacu, cesarzowiec sam przybył około godziny 12. konno. Nastąpiło przybycie cesarzowa wdowa Augusta, księżna badeńska, siostra chorego, wraz z mętem. Ka. Bismark był od godziny 11. do 12. przy łóżku chorego. O godzinie 5. wstąpi cesarz na pół godziny, czuł się jednakowoż słabym i usnął się znówu położyć. O godzinie 10. wczorajem pogorszyło się znacznie. Chciwio-wię nadawczyźnie niebezpieczeństwo chwilo-wo nie grozi, to wszakże jest niestety obaw-a, aby takowe nie nastąpiło. Około północy pogorszyło się jeszcze bardziej, febra przy-brała większe rozmiary, niebezpieczeństwo wzmo-gło się, stan zdrowia rozpaczał. Cesarz cierpił mianowicie z powodu braku tchu. O godzinie 1. w nocy nastąpiło znaczne polepszenie. Pomimo tak ciężkich cierpień jest cesarz podobno jak dawniej tak i teraz bardzo spokojny. Otoczenie jest pełne uwielbienia dla cierpliwości i łagodności dostojnego pacjenta.

Cały Berlin jest przygnębiony ostatnimi wiadomościami. Germania, która w obronie sprawy katolickiej tyle bojów przechrodziła, tak pisze: „W wielką żałobę pogrążył całe Niemcy i Prusy wieści o stanie zdrowia cesarza. Ci, co wierzą, niech się zwrócą w modlitwie do Boga, bo tu już tylko modlitwa pomódz może. My katolicy mamy to spokojne przekonanie, żeśmy rządzą cesarza powi-tali z całą ufnością i miłością i żeśmy w tych ostatnich tygodniach niczem nie szkodli życia jego. Pomogliśmy się za jego zdrowie i po-każmy przez to, że katolicy szanują władzę przez Boga postanowioną, że ten szacunek nie ostabił mimo ciężkiej niedoli, jakąśmy przechodzili, bo się opiera na podstawie religijnej“.

Bolesne to są zaiste wieści tak dla Niemców, jak niemniej dla Polaków, którzy pod panowaniem Fryderyka III. nie bez podstawy, lepszej oczekiwali przyszłości.

• **Doświadczenia Ochorowicza.** W szpitalu św. Decha w Warszawie, w klinice chorób wewnątrznych prof. Lambie, dr. Julian Ochorowicz czynił doświadczenia magnetyczne i hypnotyczne na chorych. Do doświadczeń stały się dwie chore, jedna cierpiąca od roku na dyspepsyę żorową z podkładem historyi, druga od dawna już dotknięta uwiadem rdzenia mózgowego. Na tych chorych p. Ochorowicz pokazywał główniejsze zasady hypnotyzowania oraz metaloterapii, zwracając zrazem uwagę, jakich należy trzymać się sposobów wpy stosowania magnetyzmu i metaloterapii w odświeżeniu cierpiących. Dr Ochorowicz zastrzegł się wyraźnie, iż leczenie jego sposobami szczególnie u chorej dotkniętej uwiadem rdzenia, trwać będzie długo, nie prędzej bowiem, jak za dwa miesiące, mogą się okazać zbawienne skutki. Obecny dyrektor kliniki, profesor Lambi, zgodził się na leczenie chorej hypnotyzmem i sprasem opierał, iż chore znajduje się odją w zupełnej szlachności od dra Ochorowicza: lub

któregokolwiek z hypnotyzujących ją lekarzy, i takich lekarstw odją przyjmować, nie będzie. Zarazem obecni lekarze, w celu znanajomienia się z metodą dra Ochorowicza, sprasali go o dalszy ciąg doświadczeń, które też odbywał się będą co tydzień.

• **Rządy kobiece.** Dla wszystkich, nad którymi ciążyło lub ciąży jeszcze niewiedzieciej niechaj postaćą będzie wiadomości, iż miasto ciele zostaje pod zarządem płci pięknej, która podzieliwszy między siebie władzę we wszystkich, gałęziach administracji obowiązki to sprawuje ku zadowoleniu dumy własnej i interesów miasta. Zanim nastąpiły rządy kobiece miasto miało jak najgorszą opinię, zarówno pod względem ładu gospodarczego, jak i moralności, co dzień notowano wypadek zabójstwa lub śmierci gwałtownej. Dziś wszystko zmieniło się na lepsze, dzięki energii niewiedzieciej. Błogosławione owo miasto leży na zachodzie stanu Kansas i nazywa się Syrakusy.

• **Wydawnictwa ludowe,** tyle pożyteczna a może najwłaściwsza dziwnia podniesienia stanu umysłowego, a co za tem idzie, dobrobytu ludu naszego, zaczynały zyskiwać coraz szersze koło czytelników. — Najlepszym tego dowodem istniejące we Lwowie już siódmy rok „Wydawnictwo ludowe“, prowadzone pod redakcyjnym kierownictwem Sz. Parasiewicza. Co miesiąc wychodzi jedna książeczka w polskim a jedna w ruskim języku. Roczne primumata już z przesyłką poczt. wynosi 1 złr. W b. roku wyszły: „O czem radzono w Sejmie w r. 1887 i 1888“, napisał L. Starkel, Krystyna, „Miłosierdzie nagrodzone“, Wiśniewski, „Ogródek warzywny“, Parasiewicz, „Żywot św. Stanisława Kostki“. — Towarzystwo więc stara się objąć wszystkie gałęzie politycznej ludowi wiedzy i osiąga swój cel, gdyż „wydawnictwo ludowe“, w naszej przysiamniej okolicy, zyskało sobie pośród warstw wiejskich i małomieszczańskich chętnych nabywców.

Śczęść Boże do dalszej pracy!
„Wydawnictwo ludowe“ jest zawsze na składzie w księgarni Pelara.

• **„Z autonomicznych sfer“** szkice z natury A. Bereskiego. — Husiatyn (1) 1887. Nieznany nam bliżej autor stara się w sposób humorystyczny przedstawić niedołączną, a co gorza, nieraz krzywdzącą gospodarkę, jaką prowadzą dygnitarze autonomiczni po miasteczkach we wschodniej części kraju. Przypnie można, że sadanie, jakie sobie autor zakreślił, nie należy do łatwych; nie dość bowiem w sposób żywo charakteryzujący do-sadnie ujęte ze strony śmiesznej przedstawić komarsze wielkiej polityki małego miasteczka, to bowiem nie osiągnie bynajmniej skutku, jakim tu być winna poprawa stosunków; trzeba koniecznie wprowadzić na scenę osobę, któraby żyjąc razem z tymi ludźmi wykazała im bez moralizowania, lecz dowodnie szubne skutki ich postępowania. Dotychczas takiej postaci nie widzimy, może w dalszych zeszytach (dotychczas wyszły 4) przekona się p. Barański o potrzebie wprowadzenia jej w opowiadanie.
Zamawiać można w księgarni K Łukaszewicza we Lwowie.

Dział Ekonomiczny.

• **Wyrób wódki w Galicyi.** W miesiącu lutym b. r. w 352 gorzelniach wywarzono ogółem 3.967.131 opodatkowanych stopni alkoholu. Największą ilość gorzelnii była w rachy w powiecie skarbowym tarnopolskim 115, w których wywarzono 1.004.311 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w brodzim 98 (795.088 $\frac{1}{2}$), rzeszowski 54 (250.357), przemyski 52 (393.363 $\frac{1}{2}$), kołomyjski 46 (324.392 $\frac{1}{2}$), sanocki 40

(183.152), tarnowski 37 (177.226), krakowski 31 (187.838 $\frac{1}{2}$), stanisławowskim 31 (200.329 $\frac{1}{2}$), lwowski 23 (140.933), zamojskim 17 (112.403), nowosądeckim 8 (29.731).

• **Produkcyja i sprzedaż soli.** W miesiącu lutym b. r. wynosiła produkcyja soli w Galicyi 105.471 cetrów metr., sprzedaż zaś 99.599 cetrów metr. W tym samym miesiącu s. r. wynosiła produkcyja 82.629 cetr. metr., sprzedaż zaś 85.718 cetr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lutym b. r. wyprodukowano o 22.842 cetr. metr. więcej, sprzedano zaś o 13.861 cetr. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Ceny rosnieją się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	7.— do 7.10	7.40 do 7.35	6.10 do 6.65
Jęczmień	4.80 do 5.10	5.40 do 5.60	4.40 do 4.60
Owies	4.50 do 5.—	5.50 do 5.75	3.80 do 3.50
Konicz	25.— do 30.—	30.— do 30.—	40.— do 25.—
Rzepak	9.50 do 10.—	— do —	9.50 do 10.—
Groch	5.— do 7.50	8.50 do 9.50	5.— do 7.—
Wyka	4.60— do 5.—	6.50 do 6.75	4.50 do 4.80
Chmiel	— do —	— do —	— do —
Okowita	— do 23.—	45.— do 49.—	24.50 do 25.—

Redakcja „Kurjera“ nie podejmuje Redakcyj, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE.

Dr Juliusz Bandrowski
po odbytych w Berlinie specjalnych studiach, otworzył stałe 8-9
ATELIER DENTYSTYCZNE.
w Rzeszowie
(obok Hotelu „Luftmaszyna“ dom Finka, I. piętro).
Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy zniesieniu kokainy lub gusem rozszerzającym. Szczęsne zęby osadzone na słoicie, kanczanki stałe. Godz. ord.: od 10—12 przed połud. i od 2—5 po poł.

Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Przychodzą do Rzeszowa:
Z Krakowa: osobowy pogromszy mieszany. Krakow, odjazd 10:46 rano 9:20 wiecz. 10:57 wiecz. Rzeszów, przyjazd 3:25 po poł 1:05 w nocy 4:32 rano
Lokalny z Krakowa) Kraków, odjazd 6:12 rano)
Rzeszów, przyj. 12:07 w poł
Ze Lwowa: osobowy mieszany pogromszy Lwów, odjazd 3:50 rano 4:30 po poł 10:24 wiecz. Rzeszów, przyjazd 8:58 rano 11:04 w nocy 2:53 w nocy

OGŁOSZENIA.

NAJLEPSZA
bibulką do papierosów
jest prawdziwa
LE HOUBLON
wyrób francuski firmy 157 25-36
CAWLEY & HENRY w Paryżu
Ostrzeżenie przed naśladownictwem!
Bibulkę to polecają jak najlepiej panowie: Dr J. J. Fabi, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann. Profesorowie chemii przy Uniwersytecie wiedzą, że to s to s powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych szkodliwych materij.

Do obsadzania PROMENADY
dostarcza 6-letnie
Akacje
Zarząd dóbr Rudnika.
Cena: w Rudniku 20 ct.,
w Rzeszowie 25 ct. za
1 sztukę z opakowaniem.
128 1-2

„Nędza w Galicyi”
Znakomicie napisana rozprawa ekonomiczno-społeczna p. St. Szczęsnego, wyszła już w drugim wydaniu.
Cena taniej edycji 50 ct.
Wydanie wytworne 150 str.
Za nadaniem 85 ct. za wydanie tanie, a 1.95 str. za wydanie osobne, ekspedycyją odwrotną pocztą Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Nakładem Księgarni
J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie
opisisko prasę dziełko p. t.:
RAMOTKI
HUMORYSTYCZNE
z Kulparkowa codziennego życia
nieśraf, ubtęgi i sprządy szklady
A. B.
Cena 60 ct., z przes. poczt. 65 ct.

Chorym na prowincyi na jakakolwiekby chorobie organów płciowych, choćby najcięższej zapadłych, a chcących od nich obliczenia moralnych i materialnych strat, w przyszłości salwować się, należałoby najgorzej kuraczący w drodze korespondencji, jako jedyną, która niezbędną dyskretycy w zachęceniu zabezpiecza (kuracja w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobna na prowincyi) medycynę radykalnego wyłączenia się z doświadczonego fachowca następująca, a tem samem chorego od wielu bardzo przyrnych następstw w przyszłości.
215 35-7
Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a przytem grzecznie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmują z zapaściem najszczęśliwszą skutki w kuracyi za pomocą korespondencyi, mieszającej we Lwowie.
Specjalista Chorób Płciowych
Chcących od kłopotu iś wyłączenia się z życia lekarską wycofującej. Leczą wszelkie choroby syfilistyczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i stawańcące, wszelkie zranienia, owrzodzenia, miedzi, wrzaski, zakazanie i kataralne upławy, gnieźdźcące wypryski skórne, nadmierne łupież, przewymięty regulacja, i wszelkie wszelkie smutne następstwa błędów młodzieńców, jak: niedokrewność, nieścisłość, szkodliwy mocz, osłabienie nerwów i choroby płciowe (impetygna), drżenie, skłonność do podniecenia, porażki, niekiedy przywodziące szpital, wszelkie wyrostki, choroby organów w ogóle itp.
Do tegoż celu iś zwrócić się do Księgarni J. A. Pelara, Łupież, ekspedycyją odwrotną pocztą Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Większego mieszkania,
składającego się z 5 pokoi i 3 komór, lub z 6 pokoi (bez komór), kuchni, strychu i drowian, posiada się od 1. Lipca. Mieszkanie musi być w dobrym stanie, a posiadany byłaby także w tej samej kamienicy stajnia na 4 konie.
Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Rzeszowskiego” 129 1-5

Ważne dla urzędów gminnych!
Galicyjskie prawo drogowe i budowlane, na prowincyi, wydał Dr J. A. Hibl, oprawne 2 str., z przesyłką poczt. pod opaską 2 str. 10 ct. Księżka. Zbiór ustaw administracyjnych, 4 wielkie tomy 21 str. Ustawa przysięgowa, wydał Dr Hibl, 1 str. 20 ct. Aleksandrowicz H.: Ustawa gminna, 80 str. Dr Cienciała: Podręcznik prawicy dla ludu, oprawne 2 str. 50 ct. Wszystkie właśnie dzieła prawicy, tak polskie jak i niemieckie, utrzymuje na składzie
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

PEWNA
Sekretna Pomoc Lekarska!
Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskretycy, leczy wedle jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilistyczne, iudzień skutki nażycia, osłabienie siły mięśniowej, zakazanie i kataralne upławy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 214 35-7
D. J. Kurpiel
Specjalista-lekarsz chorób tajemniczych, przy ulicy Watowej 1.3 we Lwowie.
Zamiejscowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odwrotnie stosownie lekarstwa w sposób dyskretyonalny

Dom o trzech pokojach i kuchni od 1. Lipca do wynajęcia, przy ul. Garncarskiej u Konstantego Kriega. Może być dodany i ogródek.
130 1-3

Władysław Olszewski
w Rzeszowie, na Cyganówce Nr 405,
poleca swój 223 21-24
Wielki Skład Trzmiem
motałowych wielkich i małych, z drzewa białego i miękkiego politerowanego i lakierowanego; posiadają: karawany, obicia pokojowe, urządzenie kabinowe, wieszaki, kłapy i podejmują się zarazem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najniższych cenach.
Przyjmują wszelkie roboty fabryczne, malarstwo itp., jakoteż wszelkie naprawy w zakresie stolarstwa wchodzącego i wykonują takowe starannie i w jak najkrótszym czasie.
Polecają się także w sprawie: drzewa, Publiczności, poszukiwaniu i sprzedaży nieruchomości.
W Rzeszowie: Władysław Olszewski.

Nie ma więcej bólu zębów
kto używa stawniej w świecie, prawdziwej, c. k. dostawcy dworów
Dr POPPA Anaterynowej
wody do ust
lepszej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek zapobiegający bólowi zębów, ust i szyi, a równocześnie także użytecznym
Dr Poppa proszku lub pasty na zęby
utrzymuje się ciągle zdrowe i piękne zęby.
najlepszy środek do wyfociania samemu dotkniętych zębów.
wyrzuci skórno wszelkiego rodzaju, szczególnie dobre do kąpieli.
Dr Poppa kit do zębów
Dr Poppa mydło żółtawe
Cena: Woda anaterynowa 50 ct. i str. 1.40 str. — Anaterynowa pasta do zębów w puszkach 1.22 str., aromat. pasta 35 ct. — Proszek do zębów w pudełku 63 ct. — Kit do zębów w pudełku 1 str. — Mydło żółtawe 30 ct. 9 7-23

Pełnoważna woda anaterynowa do ust, która często sprzedają, jest według analizy preparatem skombinowanym z kwasów, przedwczesnie niszczącym zęby, przed którym ostrzeżenie kupujących.
Główny skład: Wien I., Bognergasse 2.
Te specjaliści utrzymują na składzie: w Rzeszowie: handel galanteryjny Stanisława Piona, apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpisłki, J. Schaiter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w Białowieży: apt. A. Brzęt; w Brzostku: apt. P. Zieniewicz; w Dymowie: apt. F. Baraniecki, następcą; w Głogowie: apt. J. Buras; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Karkuzach: apt. R. Heger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Lelajsku: apt. E. Denker; w Łanach: apt. M. Szulc; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilnie: apt. Z. Cząka; w Przeworsku: apt. F. Świtalski; w Radomyślu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salasowski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Roszadowie: apt. J. Czarniecki; w Sędziszowie: apt. J. Mizerski; w Sokolowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajgackowski; w Tyczynie: apt. A. Rozejowski; w Ulanowie: apt. J. Wronski; w Żolym: apt. W. Podgórn.

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!
Teoretyczna i praktyczna **Nauka rachunkowości** z dodatkiem wzoru korespondencyi tudzież prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Drexin'skiego, kasyera rzek. Kasy oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 ct. (str. 93). Nabywający otrzymuje w dodatku tegoż autora: Podręcznik zmiany wag starych na nowe metryczne.
Dom o trzech pokojach i kuchni od 1. Lipca b. r. do wynajęcia. — Blizsza wiadomość w kasie miejskiej.
127 2-3

„Bacherlin”
najlepszy środek przeciw wszelkim owadom
skutkuje znakomicie i tępi robactwo szybko i pewnie tak dalece, że nie pozostawia ani śladu. 171 9-12
Niszczą zupełnie pluskwy i pchły.
Oczyszczą gruntownie kuchnie z karakonów.
Niszczą natychmiast mole.
Uwalnia bardzo szybko od plagi much.
Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od robactwa i wynikających stąd zanieczyszczeń.
Niszczą zupełnie wszy na głowie itd.
Zwraca się uwagę na okoliczność, że to, co sprzedają na wagę w papierze, nie jest nigdy specjalnością Zacherla.
Tylko w oryginalnych fiaskach prawdziwie i tanio do nabycia w głównym składzie J. Schaiter, Wien, i Gołobczakowskiego 2. w Rzeszowie: J. Schaiter i Sp. w Jarosławiu: Jan Krumpal. H. Kaufman. W Tarnowie: W. Noldner i Sp. E. Franc. F. Losyński. P. Scharf. M. Melch. H. Heger. H. Witnauer. I. Skowrońska.